

Karcer,

To ojciec måj to matka ma to siostra a to brat
Pracowaliåmy w polu tym åniwami liczyåc czas
Karmiåem åwinie pasåem krowy i wywoziåem gnå
Tak brzmiå w kancelariach wstyd åyciorys måj
I kiedyå wygrzebujåc z ognia kartofle byåem sam
Poczuåem w sercu wielkie zero, poczuåem åem jest cham
Ach uciec ståd hej gdzieå do miasta to zmieni przyszcåoå
Byli juåtacy co uciekli i dziåszczåliwi så
Lecz ojciec zåy i matka zåa måwili "tyå jest gå
Ty tu dla ziemi, kråw i åwiåtyå dla nich urodzony
Ojciec klåå i groziåmi wskazujåc chaåupå
"Nigdy juånie wracaj tu" i daåkopniaka w dupå
Lecz to nic nie znaczyåo, to mnie nie obchodziåo
Wiedziaåem co mam robiå, jak powinienem åyå
I oto byåem w mieåcie juåpoczuåem åe &
Ciågåy ruch coådziaåo siåliczyå
Na dworcu ktoåzaczepiåmnie od razu zgadåkim jestem
Powiedziaå åe pomoåmi, powitaåswojskim gestem
To juåcoåznaczyåo, to juåmnie obchodziå
Wiedziaåem co mam robiå, jak powinienem åyå
Na ulicy måodzi ludzie dziwne fryzury skårzane kurtki
Wyglådali na szczåliwych chcieli abym zostaåz nimi
Lecz måj przyjaciel tak mi rzekå "zostaw to hoåota
Nie to przecieåwaåne jest lecz wådka i robota"
Tamto nic nie znaczyåo, to mnie nie obchodziåo
Wiedziaåem co mam robiå, jak powinienem åyå
On z miasta byå on tutaj åyå i wiedziaåco mi trzeba
Fabryka, hotel, praca, kac i wådka do chleba
A kiedy pijani krzyknåliåmy doåå to zbili nas rodacy
Potem tylko paråpytaåi byåem juåbez pracy
Wszystko nic nie znaczyåo, to mnie nie obchodziåo
Nie wiedziaåem co mam robiå, jak powinienem åyå
W hotelowym barze siedzådziåja i me dziewczåta
Kaåda juåzarobiåchce, kaåda jest uåmiech
I te ze wsi i te z miasta jest ich przecieåtyle
Ja råwnieågdzieåzgubiåem siåprzegra&